

Krzysztof A. Wieczorek

Argumenty *ad hominem* – ich rodzaje oraz sposoby oceny

Wstęp

Argument *ad hominem* to, dosłownie rzecz biorąc, „argument skierowany do człowieka”. Pod pojęciem tym umieszczano bardzo wiele różnorodnych argumentów, często mających z sobą niewiele, na pierwszy rzut oka, wspólnego. Zamieszanie związane z argumentem *ad hominem* wynika przede wszystkim z różnego rozumienia tego terminu przez badaczy, a także istnienia wielu odmian tego argumentu. Niech jako ilustracja różnorodności *ad hominem* posłużą podane przykłady. Każda z przedstawionych wypowiedzi może być zaliczona do omawianej klasy.

1. Przewodniczący Laker twierdzi, że posunięcia rządu zupełnie zniszczą polskie rolnictwo, ale przecież ten Laker to nieuk, nie mający pojęcia o ekonomii.
2. Twierdzisz tato, że palenie jest tak bardzo szkodliwe. Jak mam ci w to uwierzyć, skoro sam od dwudziestu lat palisz?
3. Pan Eric Sonn próbuje nam dowieść, że telefony komórkowe nie mają żadnego negatywnego wpływu na zdrowie użytkownika. Czy można jednak wierzyć w tej sprawie komuś, kto zasiada w zarządzie firmy produkującej takie telefony?
4. Poseł Poloński argumentuje, aby zakazać budowy w Polsce zachodnich hipermarketów. Jednakże, jak donosi prasa, poseł Poloński widziany był w ostatnią niedzielę, gdy robił wraz z całą rodziną zakupy w Realu.

5. Pan Komulski przekonująco dowodzi, że Kuba to w rzeczywistości bogaty kraj, a ludzie prowadzą w nim szczęśliwe życie. Ale wszyscy wiedzą, że Komulski to zdeklarowany komunistą.

6. Zarzucasz mi, że polowania, które tak lubię, to mordowanie niewinnych zwierząt. A przecież sam żywisz się mięsem zwierząt masowo zabijanych w rzeźniach!

7. Skoro jesteś kobietą, to powinno ci zależeć, aby jak najwięcej kobiet zasiadało w parlamencie.

Według stanowisk, jakie zajmują różni badacze, jako *ad hominem* rozumiane mogą być wypowiedzi mieszczące się w szerokim spektrum – od obraźliwego ataku personalnego na przeciwnika w dyskusji, np. *Jesteś zwykłym niedouczonego prostakiem; nie mam zamiaru dłużej wysłuchiwać twoich bredni* (oraz przykład 1.) przez różne sposoby podważania czyjejś wiarygodności (przykłady od 2. do 6.) aż do argumentów, w których zgodę przeciwnika na przedstawione mu twierdzenie próbuje się uzyskać, wykorzystując jego (przeciwnika) poglądy lub cechy, np.: *Papież wielokrotnie wypowiadał się za zniesieniem kary śmierci. Jako katolik, nie możesz być innego zdania* (oraz przykład 7.).

Większość współczesnych badaczy rozumie termin *ad hominem* w sposób nieco węższy, zakładając, że nie obejmuje on wszystkich przedstawionych wcześniej przykładów – w szczególności skrajnych przypadków naszkicowanego spektrum. Najczęściej za *ad hominem* uznaje się argument związany z jakimś rodzajem ataku na osobę przeciwnika w dyskusji w celu podważenia jakiegoś jego twierdzenia. Klasa ta nie obejmuje więc w tym przypadku przykładu 7. Argumenty takie jak ten ostatni, w którym pewne cechy lub poglądy przeciwnika wykorzystuje się w celu zdobycia jego uznania dla wysuniętej przez nas tezy, określane są często jako osobny rodzaj – *argumentum ex concessis* (w literaturze anglojęzycznej *argument from commitment*), czyli „argument ze zgody”¹.

Dla niektórych autorów odrębną grupę argumentów stanowią też wypowiedzi podobne do przykładu 1. Obrażliwe ataki na przeciwni-

¹ Wprawdzie niektórzy ze współczesnych autorów utożsamiają „argument ze zgody” z *ad hominem*, jednak nie jest to rozpowszechnione stanowisko. Zob. E.M. Barth, J.L. Martens: „*Argumentum ad hominem*”. *From Chaos to Formal Dialectic*. „Logique at Analyse” 1977, no. 77–78, s. 71; D.N. Walton: *Searching for the Roots of the Circumstantial Ad Hominem*. „Argumentation” 2001, no. 15, s. 209–210. W polskiej literaturze znak równości między argumentem *ad hominem* i *ex concessis* stawia np. Z. Ziemiński. Por. Z. Ziemiński: *Logika praktyczna*. Warszawa 1994, s. 214.

ka w dyskusji określane bywają jako argumenty *ad personam*. Wyraźne odróżnienie *ad personam* od *ad hominem* jest jednak często niezwykle trudne i problematyczne.

We współczesnym rozumieniu *ad hominem* nie stanowi zwykle samodzielniego argumentu wysuniętego w celu wykazania prawdziwości pewnego własnego poglądu; jest to odpowiedź na pewien inny argument lub tezę przedstawioną przez przeciwnika w dyskusji. Zwalczenie poglądu przeciwnika za pomocą *ad hominem* odbywa się przez wskazanie jakiejś (zwykle negatywnej z danego punktu widzenia) cechy osoby przeciwnika – jego charakteru, światopoglądu, sposobu postępowania, zawodu, zajmowanej pozycji itp. Za przykłady takich ataków posłużyć mogą argumenty od 1. do 6. Argumentując za pomocą *ad hominem*, atakuje się więc nie tyle samo twierdzenie, ile jego głosiciela (można też powiedzieć, że atakuje się twierdzenie „za pośrednictwem” jego głosiciela). Upraszczając nieco sprawę, można uznać, że za pomocą argumentu *ad hominem* zamiast wykazywać w sposób merytoryczny, że dane twierdzenie jest błędne, czyni się to, atakując źródło tego twierdzenia.

W następnych paragrafach przedstawiona zostanie w skrócie historia rozumienia terminu *ad hominem*, zostaną omówione rodzaje tego typu argumentu, podane sposoby oceny jego zasadności, a także pokazane cele i sytuacje, w jakich może być on skutecznie wykorzystywany.

Pierwotne rozumienie *ad hominem*

Użycie terminu *ad hominem* po raz pierwszy w czasach nowożytnych przypisuje się powszechnie J. Locke’owi², który w roku 1690 w *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* scharakteryzował ten rodzaj argumentu następująco: „Trzecim środkiem jest przycisnąć człowieka konsekwencjami wysnutymi z jego własnych zasad lub z tego, na co się zgodził. Sposób ten jest znany pod nazwą *ad hominem*”.

² Zob. K. Szymanek: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa 2001, s. 56; J. Woods, D.N. Walton: *Ad hominem*. „The Philosophical Forum” 1977, no. 8, s. 1.

Locke najprawdopodobniej zaczerpnął termin *ad hominem* z łacińskich przekładów pism Arystotelesa, który w kilku miejscach *Topik* oraz *O dowodach sofistycznych* wspominał o takich sposobach argumentacji³.

Charakterystyczne w Locke'a rozumieniu *ad hominem* jest to, że nie musi to być argument służący jedynie do odpierania twierdzenia przeciwnika w dyskusji – tak jak się go rozumie najczęściej obecnie, ale również do przekonania drugiej strony do słuszności własnego poglądu. To ostatnie osiągnąć można w sposób zbliżony do tego, w jaki czynił to Sokrates, badając najpierw przekonania drugiej osoby, a następnie wybierając z nich i odpowiednio akcentując te, z których można wyciągnąć pożądaną przez siebie konkluzję. Przeciwnik w dyskusji nie będzie mógł się przeciwstawić tak wykazanemu twierdzeniu, gdyż musiałby wtedy zaprzeczyć głoszonemu przez siebie poglądom lub twierdzeniom, na które przed chwilą sam się zgodził. Przeprowadzona w taki sposób argumentacja nie ma jednak wartości absolutnej, jest ona niejako „dostosowana” do konkretnego odbiorcy, mającego takie, a nie inne poglądy.

Podobny sposób rozumienia argumentu *ad hominem* oraz przykłady korzystania z niego w praktyce znaleźć można w wydanej po raz pierwszy w roku 1864 *Erystyce, czyli sztuce prowadzenia sporów* Artura Schopenhauera. Schopenhauer stwierdza, że istnieją dwa sposoby zwalczania twierdzeń przeciwnika w dyskusji: „a) *modus ad rem*, b) *modus ad hominem* [...]”; tzn. albo wykazujemy, a) że twierdzenie nie zgadza się z naturą rzeczy, z absolutną prawdą obiektywną; albo b) że nie zgadza się z innymi twierdzeniami przeciwnika lub założeniami, na które się on zgodził, czyli ze względną prawdą subiektywną; to ostatnie ma tylko charakter względny i nie ma związku z prawdą obiektywną”⁴.

Pomimo że początkowo Schopenhauer pisze o argumencie *ad hominem* jako sposobie zwalczania poglądów przeciwnika, to później wspomina o nim również jako o narzędziu służącym do udowadniania własnych twierdzeń: „Jako dowód swojej tezy można stosować również przesłanki błędne, mianowicie wtedy, gdyby się przeciwnik nie zgodził na prawdziwe, [...] należy wówczas stosować twierdzenia, które są niesłuszne same w sobie, ale są słuszne *ad hominem*, i ar-

³ W tym kontekście wymieniane są fragmenty: *O dowodach sofistycznych* 165a, 177b, 178b, 183a oraz *Topiki* 161a. Por. Ch.J. Hamblin: *Fallacies*. London 1970, s. 161; D.N. Walton: *Searching for the Roots...*, s. 208–209; J. Woods, D.N. Walton: *Ad hominem...*, s. 1.

⁴ A. Schopenhauer: *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Przeł. B. i L. Konorscy. Kraków, 1973, s. 43.

gumentować z punktu widzenia przeciwnika *ex concessis*. [...] Tak samo można obalać błędne twierdzenia przeciwnika za pomocą innych błędnych twierdzeń, które on jednak uważa za prawdziwe. [...] Jeżeli nasz przeciwnik na przykład jest wyznawcą jakiejś sekty, której nie uznajemy, to możemy wobec niego stosować tezy tej sekty jako principia”⁵.

W innym miejscu, wyjaśniając istotę argumentu *ad hominem*, pisze Schopenhauer następująco: „Bywa jednak tak, że prawda, z której się wnioskuje, jest ważna tylko dla tej osoby, której czegoś chcemy dowieść i z którą na przykład dyskutujemy. Przeciwnik nasz wypowiedział np. jakieś twierdzenie, które bądź stanowi jego przesąd, bądź też zbyt pospiesznie zgodził się na nie podczas sporu; na tym twierdzeniu opieramy swój dowód – ma on wówczas charakter [...] *ad hominem*. [...] Jeżeli np. mój przeciwnik jest wielkim zwolennikiem Kanta, ja zaś opieram swój dowód na jakiejś wypowiedzi Kanta, to dowód ten jako taki jest *ad hominem*. Jeżeli jest on mahometaninem, to mogę oprzeć swój dowód na jakimś cytacie z Koranu, co już będzie dla niego wystarczające, wciąż jednak tylko *ad hominem*”⁶.

Z przytoczonych przykładów wyłania się rozumienie argumentu *ad hominem* inne od powszechnego obecnie. Tradycja wywodząca się od Arystotelesa, Locke’a czy Schopenhauera nakazuje określać mianem *ad hominem* argumenty, w których za przesłankę przyjmuje się jakieś twierdzenie (lub twierdzenia) uznawane przez przeciwnika, aby następnie wyciągnąć z nich pożądaną przez siebie konkluzję. Ogólny schemat tak rozumianego *ad hominem* mógłby wyglądać następująco:

Osoba *X* (z którą się spieram) twierdzi (uznaje, uważa, że itp.) *p*;
p pociąga za sobą *q*.

A zatem *X* powinien przyjąć *q*.

Lub też w innej wersji:

Osoba *X* (z którą się spieram) twierdzi *p*; *p* jest sprzeczne z innym poglądem *r* wyznawanym przez *X*.

A zatem *X* powinien odrzucić *p*.

Przeprowadzony tą drogą dowód wyróżnia się spośród innych dowodów tym, że ma wartość przekonywania przede wszystkim wobec osoby, do której zostaje skierowany. Zostaje on bowiem przygotowany specjalnie dla danego człowieka. Użyta w takim argumencie przesłanka nie musi być obiektywnie prawdziwa lub słuszna, ani też nie

⁵ Ibidem, s. 55–56.

⁶ Ibidem, s. 62.

musi jej za taką uważać jego autor – wystarczy, że uznaje ją ten, do kogo argument zostaje skierowany. Droga tą można zarówno zwalczać twierdzenia wygłoszone przez przeciwnika w dyskusji – wykazując na przykład ich sprzeczność z innymi jego (przeciwnika) poglądami, jak i wykazywać słuszość własnych twierdzeń – ukazując je jako konsekwencje poglądów przeciwnika. Za przykłady rozumianego w ten sposób *ad hominem* posłużyć mogą następujące argumenty (umieszczone we współczesnym kontekście):

*Jak możesz twierdzić, że należy zamknąć kasyna w Las Vegas? Przecież zawsze uważałeś, że każdy powinien mieć wolność decydowania co robić, a czego nie*⁷.

Jako katolik, musisz się zgodzić, że człowiek nie powstał w wyniku ewolucji.

Podobne do zaprezentowanego wcześniej rozumienia argumentu *ad hominem*: jako argumentacji na podstawie tego, na co zgodził się (lub powinien się zgodzić) przeciwnik w dyskusji, znaleźć można również w XIX i XX wieku w pracach R. Whatelya, Ch. Perelmana i L. Olbrechts-Tyteca oraz H.W. Johnstone'a jr.⁸ Interesujące może być stanowisko tego ostatniego, który wychodząc z założenia, iż w obszarze filozofii argumenty nie są podatne na żadne zewnętrzne wobec nich dowody, uznaje wszystkie poprawne argumenty filozoficzne za przykłady *ad hominem*⁹.

Ważną cechą charakteryzującą zaprezentowane, wywodzące się od Locke'a, rozumienie argumentu *ad hominem*, stanowi to, że nie jest to typ argumentacji ze swej natury błędny lub zwodniczy. W wielu przypadkach jego użycie jest nie tylko dopuszczalne, ale wręcz jak najbardziej uzasadnione.

⁷ F.H. van Eemeren, R. Grootendorst, F.S. Henkemans: *Fundamentals of Argumentation Theory. A Handbook of Historical Backgrounds and Contemporary Developments*. New Jersey, 1996, s. 63.

⁸ Zob. ibidem, s. 64; E.M. Barth, J.L. Martens: „*Argumentum ad hominem*”..., s. 80.

⁹ Zob. J. Woods, D.N. Walton: *Ad hominem*... s. 3.

Współczesne rozumienie *ad hominem*

Współczesne rozumienie *ad hominem* różni się znacznie od rozumienia tradycyjnego. Pojęciem tym określa się na ogół jakiś rodzaj ataku personalnego na osobę głoszącą dany pogląd, zamiast polemiki z samym poglądem. Tym samym *ad hominem* zyskuje wyraźnie pejoratywny wydźwięk i zostaje zaliczone do licznej rodziny tzw. błędów w argumentacji (*fallacies*).

Nie wiadomo dokładnie, kto i kiedy po raz pierwszy zdefiniował *ad hominem* w taki sposób. F.H. van Eemerman, R. Grootendorst i F.S. Henkemans jako pierwsze znane sobie przykłady takiego stanowiska podają prace R.W. Sellarsa z roku 1917 oraz Cohena i Nagela z roku 1934¹⁰: „Błąd ten [*ad hominem*] polega na tym, że argument skierowany zostaje przeciw charakterowi oponenta, zamiast spełniać swoje właściwe zadanie udowodnienia tezy będącej przedmiotem sporu”. (Sellars).

„Błąd argumentu *ad hominem*, bardzo stary, lecz wciąż popularny sposób zaprzeczania logicznej sile argumentu [przeciwnika] (a w ten sposób próby wykazania czegoś przeciwnego), polega na obrażaniu tego, kto ów argument wysunął”. (Cohen, Nagel).

Bardziej wnikliwą, przeprowadzoną we współczesnym duchu analizę argumentu *ad hominem* przedstawia I. Copi w szeroko znanym, wydanym po raz pierwszy w roku 1953, podręczniku *Introduction to Logic*. Copi definiuje tam *ad hominem* jako „błędny atak (*fallacious attack*) wymierzony nie w konkluzję, którą chcemy odeprzeć, ale w osobę, która ją utrzymuje lub jej broni”¹¹.

Z przytoczonych definicji wyraźnie wylania się obraz *ad hominem* nie jako samodzielnego argumentu wysuniętego na poparcie własnej tezy, ale występującego jedynie jako odpowiedź na wcześniej wysunięty argument przeciwnika w dyskusji lub zaprezentowane przez niego stanowisko. Wyraźnie artykułuje to Brinton, stwierdzając, że nie jest *ad hominem* argument: *Jones jest złym kandydatem na publiczny urząd, bo to malwersant* (nie ma tu dyskusji z żadnym poglądem Jonesa); do grupy *ad hominem* kwalifikowałaby się natomiast wypowiedź: *Jones nie ma prawa moralizować na temat rodziny, bo sam zdradza żonę*¹².

¹⁰ F.H. van Eemeren, R. Grootendorst, F.S. Henkemans: *Fundamentals...*, s. 64–65.

¹¹ I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction To Logic*. New York 1990, s. 97.

¹² A. Brinton: *The Ad Hominem*. In: *Fallacies. Classical and Contemporary Readings*. Eds. H.V. Hansen, R.C. Pinto. Pennsylvania, 1995, s. 213–215.

W pracach współczesnych badaczy znaleźć można cztery rodzaje argumentu *ad hominem*:

a) bezpośredni atak personalny (*direct personal attack*), nazywany często „obraźliwym” (*abusive ad hominem*);

b) pośredni atak personalny, nazywany zwykle „okolicznościowym” lub „sytuacyjnym” (*circumstantial ad hominem*);

c) zakwestionowanie bezstronności przeciwnika w dyskusji, nazywane często „zatruciem studni” (*poisoning the well*);

d) argument *tu quoque* („ty też”) ¹³.

Wśród autorów wyróżniających wymienione rodzaje *ad hominem* nie ma jednak zgody ani co do istnienia wszystkich wymienionych kategorii, ani również co do tego, co się pod nimi kryje. Przykładowo, Copi uznaje *tu quoque* za odmianę wariantu „okolicznościowego” ¹⁴. Wielu badaczy nie wyróżnia też wariantu „zatrucia studni”, traktując go jako bezpośredni lub „okolicznościowy” *ad hominem* ¹⁵. Zastrzeżenia budzi także zarezerwowanie dla pierwszej z wymienionych kategorii przymiotnika „obraźliwy”. Jak słusznie zauważa A. Brinton, obraźliwy może się okazać każdy rodzaj *ad hominem* ¹⁶.

Przyjrzyjmy się bliżej wymienionym rodzajom argumentu *ad hominem*.

a. Bezpośredni atak personalny polega zwykle na wytykaniu przeciwnikowi w sporze między innymi wad jego charakteru, kwestionowaniu jego inteligencji, uczciwości, np.: *To znany oszust i łajdak, nie można wierzyć, gdy mówi, że odda pieniądze za tydzień*. Wskazywane w bezpośrednim argumencie *ad hominem* cechy nie muszą być jednak zawsze negatywne – mogą być one zupełnie (lub przynajmniej w pewnych kontekstach) neutralne, takie jak płeć, narodowość, wykonywany zawód.

Schematycznie omawiany rodzaj argumentu można przedstawić następująco:

Osoba X twierdzi, że p. X ma pewne cechy C.

Zatem: Nie należy wierzyć X, że p.

b. „Zatrucie studni” to zakwestionowanie bezstronności osoby głoszącej pewne twierdzenie. Odbywa się to najczęściej przez wskazanie korzyści, jakie może ona czerpać z przyjęcia takiego właśnie sta-

¹³ Zob. ibidem, s. 214.

¹⁴ Zob. I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction...*, s. 99.

¹⁵ Potraktowanie argumentu kwestionującego czyjaś wiarygodność jako wariantu „okolicznościowego” – choć bardzo częste – kłóci się jednak z zaprezentowaną niżej, pochodzącą od Waltona, definicją tego ostatniego jako argumentu stwierdzającego sprzeczność głoszonego poglądu z postępowaniem osoby pogląd ten głoszącej.

¹⁶ Zob. A. Brinton: *The Ad Hominem...*, s. 214.

nowiska, albo też „ujawnienia” motywów skłaniających ją do tego. Na przykład: *To oczywiste, dlaczego popiera pan ustawę o konieczności używania w samochodach zestawów głośnomówiących do telefonów komórkowych. Jest pan współudziałowcem firmy produkującej takie zestawy, lub: Nic dziwnego, że sprzeciwiasz się obowiązkowej służbie wojskowej. Jesteś ofermą i nie poradziłbyś sobie na poligonie.* Nazwa omawianego typu argumentu – „zatrucie studni”, pochodzi od tego, że może on skutecznie i na bardzo długo zdyskredytować wiarygodność przeciwnika w dyskusji.

Schemat tego rodzaju *ad hominem* można przedstawić następująco:

Osoba X twierdzi, że p. X ma interes w głoszeniu p.

Zatem: Nie należy wierzyć X, że p.

c. W „okolicznościowym” wariancie *ad hominem* stwierdza się niezgodność między tym, co przeciwnik w dyskusji głosi, a jego zachowaniem¹⁷. Niezgodność ta służy podważeniu tezy przeciwnika w myśl zasady, że czyny znaczą więcej niż słowa. Jako klasyczny przykład tego typu argumentu podaje się zwykle wypowiedź dziecka odrzucającego pogląd rodzica, iż palenie jest szkodliwe, słowami: *Skoro twierdzisz, że palenie jest szkodliwe, to dlaczego sam palisz?* Schematycznie „okolicznościowy” wariant *ad hominem* można przedstawić następująco:

Osoba X twierdzi, że p. X zachowuje się w sposób z, który wskazuje raczej na nie-p.

Zatem: Nie należy wierzyć X, że p.

d. Argument *tu quoque* („ty też”) używany bywa w sytuacji, gdy przeciwnik w dyskusji zarzuca nam jakieś, naganne z jego punktu widzenia, postępowanie. W takim przypadku możemy odpowiedzieć na jego zarzut słowami: „ty wcale nie jesteś lepszy”, przytaczając przykład zachowania przeciwnika podobnego do tego, które on krytykuje. Szeroko znanym przykładem takiego argumentu jest odpowiedź udzielona przez myśliwego, któremu ktoś zarzuca mordowanie bezbronnych zwierząt. Myśliwy odpowiada na to: *Wcale nie jesteś lepszy, bo sam żywisz się mięsem równie niewinnych zwierząt zabijanych masowo w rzeźniach.* Schematycznie ten rodzaj argumentu można przedstawić następująco:

X krytykuje pewne zachowanie z. X zachowuje się w sposób podobny do z.

Zatem: Krytyka z przez X jest nieuzasadniona.

¹⁷ Zob. D.N. Walton: *Searching for the Roots...*, s. 211.

Nawet po przyjęciu podanych tu definicji klasyfikacja argumentów *ad hominem* nie jest do końca jednoznaczna. Często mogą się nasuwać wątpliwości, do jakiego członu podziału należy dany argument zaliczyć. Czy na przykład wypowiedź: *Twoich poglądów na temat dopuszczalności aborcji nie można brać poważnie, bo jesteś mężczyzną i w związku z tym nigdy nie zajdziesz w niechcianą ciążę*, należałoby określić jako „zatrucie studni”, czy też jako bezpośredni atak *ad hominem*? Zapewne podobnych kontrowersyjnych przypadków znalazłoby się więcej.

Przytoczone schematy argumentów *ad hominem* przedstawiają modelowe sytuacje. Rzeczywiste argumenty mogą w znacznym stopniu od owych „ideałów” odbiegać. W szczególności ich konkluzja może być różna od modelowej. W rzeczywistości przybiera ona różną „siłę” i brzmieć może np.: *X nie ma prawa głosić p*, lub *p jest fałszywe* (zamiast *Nie należy wierzyć X, że p*) – w przypadku *ad hominem* „obraźliwych” i „okolicznościowych”, czy też *X nie ma prawa krytykować z* lub *z nie jest niczym złym* (zamiast *Krytyka z przez X jest nieuzasadniona*) – w przypadku *tu quoque*. Jak się okaże w paragrafie *Sformułowanie konkluzji argumentu*, sformułowanie konkluzji ma istotne znaczenie dla oceny zasadności argumentu *ad hominem*.

Zasadność argumentu *ad hominem*

W logice nieformalnej nie istnieje jak dotąd jakiś jeden powszechnie uznawany sposób oceny argumentów. Pomimo różnorodnych zastrzeżeń¹⁸ najczęściej przyjmuje się kryterium, jakie zaproponowali po raz pierwszy R.H. Johnson oraz J.A. Blair¹⁹, tzn. kryterium, według którego poprawny argument powinien spełniać trzy cechy: przesłanki muszą być prawdziwe (w niektórych wersjach: akceptowalne), muszą być one relewantne w stosunku do konkluzji, a ich wsparcie konkluzji musi być wystarczające. Mimo że w teorii relewancję przesłanek oraz ich wsparcie dla konkluzji można rozdzielać, w praktyce może być to dość sztuczne. Dlatego też odniesiemy się do tych warunków łącznie, wychodząc z założenia, że relewancja jest koniecz-

¹⁸ Zob. K.A. Wieczorek: *Czy możliwa jest obiektywna ocena argumentu*. „Edukacja Filozoficzna” 2002, nr 33, s. 247–261.

¹⁹ R.H. Johnson, A.J. Blair: *Logical Self-defense*. Toronto, 1983, s. 34.

nym (choć niewystarczającym) warunkiem, aby konkluzja była przesłankami dostatecznie wspierana.

Spróbujemy wykorzystać podany przez Johnsona i Blaira sposób oceny argumentów do analizy różnych rodzajów *ad hominem*.

Prawdziwość przesłanek

Zgodnie z zaproponowanym przez Johnsona i Blaira kryterium oceny dowolnego argumentu kluczowe znaczenie ma prawdziwość jego przesłanek. W standardowej formie argumenty *ad hominem* mają dwie przesłanki: jedną, mówiącą, że dana osoba *X* głosi (utrzymuje, popiera itp.) pewien pogląd *p*, oraz drugą, stwierdzającą, że osoba *X* ma pewne, zwykle negatywne z punktu widzenia argumentującego, cechy (może to być charakter, zachowanie, uwikłanie w jakąś sprawę itp.). Spełniając zadość kryterium prawdziwości przesłanek, musimy więc odpowiedzieć na pytania: po pierwsze, czy dana osoba faktycznie głosi przypisywany jej pogląd, i po drugie, czy rzeczywiście ma ona wymienione w argumencie cechy. Jest to wymóg dość oczywisty, nawet jednak tu mogą kryć się pewne pułapki sprawiające, że argument zostanie przez kogoś zbyt pochopnie przyjęty.

Oceniając, czy osoba *X* faktycznie głosi przypisywaną jej tezę, należy zwrócić uwagę, czy jej twierdzenia nie zostały zbyt zawężone lub rozszerzone; innymi słowy, czy argumentujący dyskutuje z poglądami osoby *X*, czy jedynie z ich własną interpretacją. To ostatnie jest, jak się wydaje, niezwykle częstym zjawiskiem.

Gdy test prawdziwości pierwszej przesłanki wypadnie pomyślnie, należy jeszcze ocenić, czy zasadny jest zarzut stawiany osobie głoszącej pogląd, którego dotyczy argument: czy faktycznie ma ona wymienione cechy, ma interes w głoszeniu takich, a nie innych poglądów, jej zachowanie jest niekonsekwentne itp. Z powodu niczym nieograniczonej ilości możliwych zarzutów trudno jest sformułować jakiegokolwiek reguły wskazujące, na co należy zwrócić tu uwagę. Pewien wyjątek mogą stanowić jedynie argumenty typu *tu quoque*, w których w odpowiedzi na krytykę przez osobę *X* pewnego zachowania z przytacza się (jako zarzut) przykład zachowania *X* podobnego do *z*. W takim przypadku pułapka może tkwić w tym, że podane za przykład postępowanie *X* tylko pozornie podobne jest do tego, które on krytykuje. Za przykład niech posłuży argument, którym mąż-utrącajsz próbuje obronić się przed zarzutami żony: *Mówisz, że*

ja wydaję pieniądze na inne kobiety! A przecież ty sama też pozwalasz, aby inni mężczyźni dawali ci prezenty. Jak widzisz, nie ma w tym nic złego. Mimo pewnego podobieństwa obu sytuacji przyjęcie od kogoś prezentu przez żonę nie jest na pewno tym samym, co wydawanie przez męża znacznych sum na inne kobiety. Podobnie w argumentacie (bez wyraźnie sformułowanej konkluzji): *Zarzucacie nam, że PZPR przyjmowała pieniądze z Moskwy – a czy przypadkiem Solidarności nie wspierały amerykańskie dolary?*, poważne wątpliwości może budzić to, czy korzystanie z zagranicznej pomocy w celu walki z antydemokratycznym reżimem jest faktycznie tym samym, co wykorzystanie podobnej pomocy do umacniania takiego systemu.

Jeżeli obie przesłanki okażą się prawdziwe (a przynajmniej bardzo prawdopodobne), można przystąpić do zasadniczej oceny argumentu – czyli sprawdzenia, czy owe przesłanki są relewantne w stosunku do konkluzji i czy wspierają ją w sposób dostateczny. W związku z tym rozważymy dokładniej dwie kwestie: rozróżnienie ataku *ad hominem* na pojedyncze twierdzenie i na całą argumentację, a następnie sposób sformułowania konkluzji argumentu *ad hominem*.

Atak *ad hominem* na pojedyncze twierdzenie i na całą argumentację

W ocenie faktu, czy przesłanki argumentu *ad hominem* dostarczają zadowalającego wsparcia dla konkluzji, a więc – w ostatecznym rozrachunku – dla oceny zasadności całego argumentu, kluczowe wydaje się kryterium, jakie zastosował B.N. Waller²⁰. Autor ten nakazuje zwrócenie uwagi na to, czy za pomocą *ad hominem* atakowane jest pojedyncze twierdzenie danej osoby, czy też cała argumentacja, jaką ona przytacza na poparcie swej tezy. O ile bowiem w pierwszym przypadku argument *ad hominem* może być jak najbardziej zasadny, to w drugim jego przyjęcie jest zwykle błędem.

Wyjaśnijmy to bliżej. Jeśli świadek w sądzie, dając oskarżonemu alibi, zeznaje na przykład, że w momencie gdy dokonane zostało przestępstwo, widział oskarżonego w miejscu oddalonym o 100 km, to zaatakowanie wiarygodności świadka za pomocą argumentu *ad hominem* – np.: *Ten człowiek jest kompletnie niewiarygodny; to znany oszust, a w dodatku pijak. Już kiedyś udowodniono mu kłamstwo w podobnej sprawie. On powie wszystko, co mu każą, aby dostać parę*

²⁰ B.N. Waller: *Critical Thinking. Consider the Verdict*. Englewood Cliffs, New Jersey, 1988, s. 98–107.

złotych na wino, albo też: *Ta kobieta to wieloletnia konkubina oskarżonego. Jest na jego utrzymaniu i zależy jej, aby nie został skazany* – jest zupełnie na miejscu, jeżeli tylko przytoczone w argumentach przesłanki są prawdziwe. Tego typu argumenty są zasadne, gdyż wiarygodność atakowanego w nich twierdzenia (że oskarżony nie popełnił zarzucanego mu czynu) opiera się jedynie na słowie danym przez głoszącą to twierdzenie osobę. Wykazanie niewiarygodności tej osoby stanowi więc mocną, a w każdym razie racjonalną przesłankę za odrzuceniem tego twierdzenia.

Inaczej ma się sprawa, gdy na przykład adwokat przytacza całą argumentację, przedstawia liczne dowody, z których na podstawie przeprowadzonego rozumowania wynika, że oskarżony jest niewinny. W takim przypadku atak *ad hominem* na adwokata – np.: *To alkoholik. Broni oskarżonego tylko po to, aby zarobić na butelkę whisky*, lub też *Obrońca to brat oskarżonego. To oczywiste, że robi wszystko, aby go uniewinniono* – jest bezpodstawny. Nawet jeśli przytoczone zarzuty są prawdziwe, to w niczym nie osłabia to głoszonej przez adwokata tezy (że oskarżony jest niewinny). W tym bowiem przypadku gwarantem prawdziwości tezy jest nie słowo dane przez adwokata, lecz argumentacja, która ma wartość niezależną od tego, kto ją przytacza.

Różnicę między zasadnością zaatakowania czyjegoś twierdzenia za pomocą *ad hominem* a brakiem takiej zasadności w przypadku ataku na całą argumentację ilustrują następujące przykłady.

1. *Nie można wierzyć dr. Mityńskiemu, gdy mówi, że sklonował człowieka. Już kiedyś twierdził on, że zbudował perpetuum mobile.*

2. *Dr Szaloński przedstawił interesujące dowody przekonujące, że sklonowanie człowieka jest możliwe. Zaprezentował poparte medycznymi autorytetami badania w tej dziedzinie i pozytywne wyniki eksperymentów na zwierzętach. Ja nie brałbym jednak zapowiadanej przez Szalońskiego możliwości sklonowania człowieka poważnie. Wszak ten pan już kiedyś twierdził, że możliwe jest zbudowanie perpetuum mobile.*

Przyłapanie kogoś na kłamstwie (w dodatku w podobnej sprawie) każe sceptycznie traktować głoszoną przez tę osobę tezę, szczególnie jeśli jej słowa mają być jedynym gwarantem jej prawdziwości. Gdy jednakże ktoś przedstawia rzeczowe argumenty za prawdziwością danego twierdzenia, to fakt, że kiedyś się mylił, nie umniejsza w niczym wartości przytoczonych przezeń dowodów. Oczywiście, fakt, że dana osoba kiedyś mówiła nieprawdę, może stanowić dobry powód, aby jej wywodom przyjrzeć się dokładniej, jednakże na pewno nie wystarczy to, aby jej twierdzenia od razu odrzucić.

Omawiany problem rysuje się bardzo wyraźnie w przypadku argumentów *ad hominem* kwestionujących bezstronność osoby głoszącej daną tezę. Za przykład posłużyć może wspomniana już wypowiedź: *To oczywiste, dlaczego pan poseł popiera ustawę o konieczności używania w samochodach zestawów głośnomówiących do telefonów komórkowych. Jest pan współdziałowcem firmy produkującej takie zestawy*. Jeśli, przykładowo, zaatakowany tym argumentem poseł przedstawił wcześniej rzeczowe, poparte badaniami i ekspertyzami dowody na to, że używanie zestawów głośnomówiących poprawia bezpieczeństwo kierowców, to fakt, że może on odnieść korzyści z wprowadzenia obowiązku ich używania, nie powinien stać się powodem odrzucenia jego stwierdzeń, a następnie całej ustawy. Ujawniony fakt może jedynie skłonić kogoś do dokładnego przyjrzenia się przytaczanym przez posła badaniami i dowodom. Odrzucanie ich jednak z góry byłoby na pewno „wylewaniem dziecka z kąpielą”.

Gdyby zaangażowanie kogoś w daną sprawę lub możliwość czerpania zysków z głoszenia danej tezy dyskwalifikowały twierdzenia tej osoby, to należałoby odrzucić wiele argumentów fachowców w danej dziedzinie, a także niemal wszystkie wywody sądowych obrońców – ci bowiem z zasady czerpią korzyści materialne z głoszenia takiej, a nie innej tezy.

Sformułowanie konkluzji argumentu

Dla oceny wartości (zasadności) argumentu *ad hominem* duże znaczenie ma również sformułowanie jego konkluzji. Ponieważ argumenty te służą odpięaniu jakiegoś twierdzenia, ich konkluzja ma zawsze postać „negatywną” – mówi ona, że pewna teza jest błędna, niewiarygodna, fałszywa itp. W przedstawionych już standardowych wersjach *ad hominem* konkluzja brzmiała: *Nie należy wierzyć X, że p* (w przypadku trzech pierwszych rodzajów), lub: *Krytyka z przez X jest nieuzasadniona* (w przypadku *tu quoque*). W rzeczywistych argumentach konkluzja może jednak przybierać różne formy. Co równie ważne, w wielu przypadkach osoba wygłaszająca argument *ad hominem* nie wypowiada konkluzji wprost, zostawiając ją domyślności swych słuchaczy. Na przykład: *Twierdzi pan, że widział pan sprawcę przestępstwa. Ale przecież sam pan przyznał, że nie był pan wtedy całkiem trzeźwy...* W takich przypadkach konkluzję musi sformułować odbiorca argumentu, w związku z czym to od niego zależy, w jakim stopniu argument okaże się zasadny.

Wydaje się, że dla oceny zasadności argumentu *ad hominem* podstawowe znaczenie ma siła, z jaką w jego konkluzji odpierane jest zwalczane za pomocą argumentu twierdzenie. Czy konkluzja ta zawiera stwierdzenie, że dana teza jest na pewno fałszywa, bardzo wątpliwa, mało wiarygodna, czy może tylko słabo uzasadniona itp.

Przyjrzyjmy się najpierw tym rodzajom argumentu *ad hominem*, których konkluzja w standardowej postaci brzmiała *Nie należy wierzyć X, że p* (bezpośredni atak, wariant „okolicznościowy” oraz „zatrucie studni”). Oczywiście jest, iż argument *ad hominem* nie jest nigdy w pełni konkluzywny, jego przesłanki nie wystarczają, aby z całkowitą pewnością stwierdzić fałszywość zwalczanej tezy. W związku z tym za błędne (nieuzasadnione) uznać należy argumenty tego typu, których konkluzja brzmi: *teza p jest fałszywa*, np.: *Inżynier Gorzyński twierdzi, że fabryka WIPREM nie stanowi zagrożenia dla zdrowia okolicznych mieszkańców. Ale przecież Gorzyński zasiada w zarządzie WIPREM-u i nie można mu wierzyć w tej sprawie. To oczywiste, że WIPREM jest groźny dla środowiska i zdrowia mieszkających tu ludzi*. Wyciąganie wniosku o niewątpliwiej fałszywości pewnego twierdzenia tylko dlatego, że głosi je ktoś zaangażowany w danej sprawie, jest z całą pewnością nieuzasadnione. Racjonalna jest w takim wypadku co najwyżej konkluzja typu: *Gorzyński może nie być obiektywny i prawdziwość jego stwierdzenia trzeba dokładnie zbadać*, albo też: *Do tezy Gorzyńskiego należy podchodzić z dużą ostrożnością*.

Podobnie mało zasadne wydają się argumenty: *Twierdzisz, że akcje Wintexu przyniosą krociowe zyski, a przecież w ogóle nie znasz się na ekonomii i giełdzie. Wnoszę z tego, że papiery te wkrótce spadną na wartości*, lub: *Mówisz, że palenie jest szkodliwe, a sam palisz. A zatem palenie nie jest wcale szkodliwe*. Argumenty te zyskałyby znacznie na racjonalności, gdyby ich konkluzje sformułować: *Twoje twierdzenie wydaje mi się dość podejrzan*e.

Mówiąc krótko, zasadna konkluzja argumentu *ad hominem*, w którym zwalcza się pewną tezę na podstawie bezpośredniego ataku na jej głosiciela, przez wykazanie braku jego obiektywizmu bądź ukazanie sprzeczności z jego postępowaniem, może najwyżej stwierdzać istnienie wątpliwości co do tej tezy, nigdy jednak nie może definitywnie wykluczać jej prawdziwości.

Wydaje się, że istnieje jeszcze przynajmniej jeden rodzaj konkluzji, której wyciągnięcie w argumentach *ad hominem* może być czasem w pewien sposób zasadne. Konkluzje tego typu są jednakże ograniczone do wariantu „okolicznościowego” *ad hominem*, czyli do takiego, w którym stwierdza się sprzeczność pewnego twierdzenia z postępowaniem osoby twierdzenie to głoszącej. W takim przypad-

ku uprawniona konkluzja argumentu podpadającego pod schemat: *Osoba X twierdzi, że p. X zachowuje się w sposób z, który wskazuje raczej na nie-p*, może przybierać postać: *Osoba X wcale nie jest przekonana, że p*. Jest więc jak najbardziej uzasadnione, aby sformułowany wcześniej argument dotyczący palenia brzmiał: *Mówisz, że palenie jest szkodliwe, a sam palisz. Wnioskuje z tego, że sam nie wierzysz w tę szkodliwość*. Tego typu konkluzja, mimo swego rodzaju zasadności, nie wnosi jednak wiele do dyskusji, stanowiąc najczęściej jedynie sprytny wybieg erystyczny spychający dyskutanta do obrony i kierujący spór na inne tory.

Dotąd mówiliśmy o tych rodzajach *ad hominem*, których standardowa konkluzja stwierdzała, że głoszona przez daną osobę teza jest niewiarygodna. Pozostał nam jeszcze wariant *tu quoque*, w którym w odpowiedzi na krytykę przez osobę X pewnego zachowania z przytacza się przykład zachowania X podobnego do z, na podstawie czego wyciąga się konkluzję, że krytyka z przez X jest nieuzasadniona. Wydaje się, że w przypadku tego typu argumentu trudno o takie sformułowanie konkluzji, które nie budziłoby wątpliwości. Na pewno nie można uznać za zasadny argument typu *tu quoque*, którego konkluzja przyjmuje postać: *Krytykowane przez X zachowanie wcale nie jest takie złe*, np.: *Tak bardzo krytykujesz korupcję, a przecież sam dałeś łapówkę, aby dostać przydział na mieszkanie. Jak widzisz, nie ma w tym nic złego*. Argumentując w ten sposób, popełnimy ewidentnie błąd, nazywany w literaturze anglojęzycznej *two wrongs (make a right)*, czyli *dwa złe (dają w efekcie dobre)*. Z tego, że ktoś twierdzi, iż pewne zachowanie jest złe, a jednocześnie tak (lub podobnie) się zachowuje, nie da się w żaden sposób wyciągnąć wniosku, że dane zachowanie jest dobre, a jego krytyka – nieuzasadniona.

Wydaje się, iż jedyną możliwą do zaakceptowania konkluzją argumentu *tu quoque* mogłoby być stwierdzenie, że osoba, zachowująca się w sposób, który jednocześnie krytykuje, jest niekonsekwentna. Konkluzja taka jednak w większości przypadków, podobnie jak stwierdzenie, że pewna osoba wcale nie wierzy w to, co głosi (w przypadku argumentu „okolicznościowego”), stanowiłaby odejście od meritum sprawy, w której ramach argument został wytoczony. Na przykład: *Krytykujesz polowania, jako okrutne zabijanie niewinnych zwierząt, a sam objadasz się befsztykami zrobionymi ze zwierząt masowo zabijanych w rzeźniach. Jesteś niekonsekwentny*. Argument ten nie wnosi nic do dyskusji na temat tego, czy polowania są okrutne, czy nie są, zmusza jedynie osobę, wobec której został wytoczony, do obrony i wytłumaczenia się z zarzucanej niekonsekwencji.

Zastosowanie i skuteczność *ad hominem* w różnych sytuacjach

Rozważania z poprzedniego paragrafu prowadzą do wniosku, iż niezwykle trudno o przykład argumentu *ad hominem*, który można by uznać za „mocny” i obiektywnie zasadny. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że argumenty tego typu należą do niezwykle popularnych. Bardzo często i chętnie przytaczają je w publicznych przemówieniach i debatach szczególnie politycy. Co więcej, mimo często znikomiej lub żadnej wartości merytorycznej w wielu wypadkach okazują się one nadzwyczaj efektywnym środkiem perswazyjnym, przynoszącym znaczne korzyści osobie je wygłaszającej. W obecnym paragrafie spróbujemy wyjaśnić, w jakich sytuacjach w i jakich celach argumenty *ad hominem* są skutecznie wykorzystywane.

Rozważania nad zastosowaniem argumentów *ad hominem* rozpoczniemy od wyszczególnienia dwóch celów, w jakich bywają one przywoływane. Pierwszym, oczywistym, jest perswazja – przekonanie odbiorcy argumentu przez jego nadawcę o błędności (fałszywości, braku zasadności itp.) pewnego poglądu (funkcję tę nazwijmy na użytek dalszych rozważań funkcją perswazyjną). Jednakże nie jest to jedyny kontekst, w jakim *ad hominem* występuje. Często stanowi on też swoisty chwyt umożliwiający zwycięstwo w dyskusji (lub przynajmniej uniknięcie porażki), gdy wygłaszającej go osobie brak innych merytorycznych argumentów. W takiej sytuacji za pomocą *ad hominem* można sprytnie zmienić temat sporu i z miejsca zyskać w nim znaczną przewagę nad przeciwnikiem (tę funkcję nazwijmy erystyczną). Przyjrzyjmy się bliżej obu tym zastosowaniom *ad hominem* w kolejności, w jakiej zostały wymienione.

Perswazyjna funkcja *ad hominem*

Interesującym faktem związanym z wykorzystaniem argumentów *ad hominem* jako środka perswazji jest to, że w rzeczywistości niezwykle rzadko mają one na celu przekonanie osoby takim argumentem atakowanej, nawet jeśli pozornie jest on bezpośrednio do niej skierowany. Spróbujemy wyjaśnić to bliżej.

Mówiąc o *ad hominem*, musimy rozróżnić trzy osoby:

- 1) osobę wygłaszającą argument (nadawcę argumentu);
- 2) osobę, o której argument mówi (której pogląd jest atakowany);
- 3) osobę, do której argument jest skierowany (odbiorcę argumentu)²¹.

W niektórych przypadkach w roli 2) i 3) może wystąpić jedna osoba, jednakże nie jest to konieczne. Czasem okazuje się to nawet niemożliwe – przykładowo, gdy nadawca argumentu próbuje zwalczyć pogląd osoby nieobecnej w danym miejscu i czasie.

Sytuacja, gdy odbiorca *ad hominem* i ten, kogo pogląd jest atakowany, to dwie różne osoby, występuje szczególnie często w przypadku argumentów typu „bezpośredni atak” oraz „zatrucie studni”. Trudno wyobrazić sobie, aby ktoś próbował przekonać drugą osobę o niewiarygodności (fałszywości, bezpodstawności itp.) głoszonej przez nią tezy, obrażając albo ośmieszając tę osobę, wytykając jej brak kompetencji lub obiektywizmu itp. Nie trzeba głębokiej znajomości psychologii, aby wiedzieć, że tego typu działania nie są raczej w stanie odnieść zamierzonego skutku. Owszem, można w ten sposób zdenerwować przeciwnika w sporze, zmusić go do obrony i zmiany tematu dyskusji, trudno jednak skłonić go do zmiany poglądów. Dlatego też w większości przypadków argumenty *ad hominem* (gdy pełnią funkcję perswazyjną) nie są skierowane bezpośrednio do osoby, której poglądy są podważane, ale do jakiejś osoby trzeciej. Osoba głosząca daną tezę jest w nich tylko wspominana: *Pan X twierdzi, że..., ale proszę zauważyć, że X...*, itp. W takiej sytuacji argument może okazać się skuteczny – jeśli podane wobec osoby *X* zarzuty są poważne i odpowiednio dobrane, odbiorca argumentu może łatwo stracić zaufanie do *X*, a w efekcie i do głoszonej przez niego tezy.

Zdarza się oczywiście, że mniej lub bardziej obraźliwy argument *ad hominem* bywa wygłaszany w obecności osoby, której poglądy są atakowane, lub nawet wprost do tej osoby. Nie musi to jednak oznaczać, że osoba ta jest wtedy jego rzeczywistym odbiorcą. Wydaje się, że najczęściej argument jest wtedy skierowany do publiczności przysłuchującej się dyskusji. Przykładowo, gdy polityk zwraca się do swego przeciwnika słowami typu: *Wypowiada się pan tu na skomplikowane tematy ekonomiczne, a przecież skończył pan tylko zawodówkę i swoją wiedzę o gospodarce czerpie pan z kolorowych czasopism. Po prostu bzdury pan tu plecie*, to jego celem nie jest dowiedzenie temu, do kogo mówi, że jego poglądy ekonomiczne są błędne, ale raczej prze-

²¹ Pod tym względem *ad hominem* przypomina argument *ad verecundiam*. Tam również oprócz nadawcy i odbiorcy występuje trzecia osoba: ten, na którego autorytet powołuje się argumentujący.

konanie o tym innych słuchaczy tej wypowiedzi (posłów w sejmie, osób, które przeczytają to w gazecie, wyborców itp.). Tylko w takim kontekście argument tego typu może się okazać skuteczny.

Mimo tych zastrzeżeń nie można wykluczyć, że argumenty *ad hominem* mają służyć do perswazji w sytuacji, gdy osoba atakowana jest faktycznym odbiorcą argumentu. Jak się wydaje, w tego typu sytuacjach używa się szczególnie *ad hominem* typu „okolicznościowego” – stwierdzających sprzeczność zachowania danej osoby z głoszoną przez nią tezą, oraz argumentów typu „ty też”. Można, przykładowo, przekonywać do zmiany poglądów przeciwnika budowy zachodnich supermarketów w Polsce, przypominając mu, że sam czasem robi zakupy w takich sklepach. Można też próbować wykazywać osobie, która krytykuje dawanie łapówek, że jej pryncypialna postawa jest mało zasadna, zarzucając jej, że kiedyś sama wsunęła policjantowi banknot do kieszeni w celu uniknięcia zapłacenia wyższego mandatu. W takich przypadkach nasuwają się jednak uzasadnione wątpliwości co do skuteczności podjętej perswazji. Wydaje się, że osoba, której zarzuca się sprzeczność postępowania i głoszonych poglądów, będzie raczej skłonna do bagatelizowania tej niezgodności niż do zmiany poglądów.

Podsumowując krótkie rozważania na temat perswazyjnej funkcji *ad hominem*, należy uznać, że aby argument ten mógł być faktycznie skuteczny, osoba, do której jest on skierowany, nie powinna być tą samą osobą, której poglądy są atakowane.

Erystyczna funkcja *ad hominem*

Drugim celem stosowania argumentu *ad hominem* jest nie przekonanie kogokolwiek o prawdziwości bądź błędności jakiejś tezy, ale odniesienie zwycięstwa w sporze, lub przynajmniej stworzenie takich pozorów. Cel ten można osiągnąć między innymi, zmieniając temat dyskusji, gdy widzimy, że przybiera ona niekorzystny dla nas obrót²². Do takiego zastosowania argumenty *ad hominem* nadają się doskonale.

Do skutecznej zmiany tematu sporu służyć mogą wszystkie wyróżnione odmiany *ad hominem*. W tym jednak przypadku, inaczej niż w funkcji perswazyjnej, osoba zaatakowana powinna być jednocze-

²² Jest to jedna z technik erystycznych wymienionych przez Schopenhauera (sposób 18). (A. Schopenhauer: *Erystyka...*, s. 64). Współcześnie tego rodzaju technika nazywana jest „red herring”.

śnie odbiorcą argumentu. Postawiony zarzut zmusza zwykle taką osobę do obrony. Czuje się ona w obowiązku odparcia ataku, wyjaśnienia, że na przykład wcale nie ma zarzucanych jej właściwości, wytłumaczenia się ze swej niekonsekwencji, wykazania, że wbrew pozorom jest obiektywna, itp. Zwykle nie jest to proste, co sprawia, że rzeczywisty przedmiot sporu zostaje odsunięty na bok. Skuteczność tego rodzaju zastosowań *ad hominem* okazuje się jeszcze większa, gdy dyskusja odbywa się wobec publiczności. W takim przypadku potrzeba odparcia zarzutów staje się jeszcze silniejsza i bardziej uzasadniona.

Szczególnie trudny do odparcia wydaje się argument *ad hominem* określany jako „ty też”. W wyniku jego zastosowania osoba, która początkowo zarzuca komuś pewne zachowanie, sama zmuszona zostaje do obrony. Jednocześnie argument taki w pewien sposób redukuje wagę postawionego przez nią pierwotnego zarzutu. Gdy ktoś zarzuca mi przykładowo, że jestem plotkarzem, a ja mu na to odpowiadam, że przecież on sam opowiedział mi w zeszłym tygodniu coś, co usłyszał w tajemnicy, to osiągam dwa cele: z osoby początkowo zaatakowanej, sam staję się atakującym i zmuszam do obrony mojego przeciwnika, a jednocześnie sugeruję, że postawiony mi zarzut być może wcale nie jest aż tak bardzo poważny.

Skuteczność argumentu *tu quoque*, a także „okolicznościowego” wariantu *ad hominem* jako środka do zmiany tematu sporu i osiągnięcia w nim natychmiastowej przewagi wynika z jeszcze jednego faktu. W obu tych przypadkach stawiany w argumencie zarzut dotyczy jakiejś niekonsekwencji w postępowaniu atakowanej osoby. Psychologowie dawno zauważyli, że konsekwencja i spójność w postępowaniu stanowią dla ludzi cechy niezwykle wartościowe. Jak pisze Robert B. Cialdini, „Niekonsekwencję powszechnie uważa się za negatywną cechę osobowości [...]. Człowiek, którego przekonania, słowa i czyny nie są wzajemnie zgodne, spostrzegany jest jako zagubiony, dwulicowy, a nawet psychicznie chory”²³. Wskazuje to, że potrzeba wytłumaczenia się ze swojej rzekomej niekonsekwencji, zminimalizowania lub zbagatelizowania jej jest w ludziach niezwykle silna, nawet jeśli nie do końca zdają sobie z tego sprawę.

²³ R.B. Cialdini: *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*. Przeł. B. Wojciszke. Gdańsk 2001, s. 67.

Podsumowanie

W przeszłości pod nazwą *ad hominem* rozumiano argument, w którym jako przesłankę wykorzystuje się pogląd akceptowany przez osobę, do której argument zostaje skierowany. Współcześnie za *ad hominem* uznaje się argument, w którym zwalcza się pewne twierdzenie (lub inny argument) przez swego rodzaju atak na osobę głoszącą to twierdzenie (lub argument). Wyróżnić można cztery rodzaje argumentu *ad hominem*:

a) bezpośredni atak personalny, w którym jedną z przesłanek stanowi wytknięcie negatywnych cech osobie głoszącej pewną tezę;

b) tzw. „zatrucie studni” – czyli wskazanie na brak obiektywizmu osoby głoszącej dane twierdzenie;

c) wariant „okolicznościowy”, w którym zarzuca się komuś sprzeczność między postępowaniem a głoszonym poglądem;

d) argument typu *tu quoque*, stanowiący odpowiedź na czyjąś krytykę, a polegający na przedstawieniu zachowania osoby krytykującej podobnego do tego, które krytykuje.

Aby stwierdzić, czy dany argument jest zasadny, należy w pierwszej kolejności przyjrzeć się jego przesłankom. Sprawdzić trzeba, czy osoba, wobec której argument się wytacza, faktycznie głosi dane twierdzenie, oraz to, czy rzeczywiście wykazuje ona cechy, o których mowa w argumencie. W tej ostatniej sprawie szczególną uwagę trzeba zwrócić na argumenty typu *tu quoque*. W ich wypadku należy sprawdzić, czy zachowanie, które zarzuca się przeciwnikowi w sporze, faktycznie jest tym samym, które on krytykuje.

Jeśli przesłanki argumentu okażą się prawdziwe, można przystąpić do jego dalszej oceny. Tę zacząć należy od sprawdzenia, czy argument zwraca się przeciw pojedynczemu twierdzeniu, czy przeciw dłuższemu rozumowaniu. Jedynie w tym pierwszym przypadku można uznać go za zasadny. Następnie należy się przyjrzeć sformułowaniu konkluzji argumentu *ad hominem*. W przypadku argumentów typu a), b) i c) w uzasadnionej konkluzji można stwierdzić jedynie, iż do głoszonej przez daną osobę tezy należy podejść z ostrożnością; błędem jest natomiast przyjmowanie konkluzji, że teza ta jest z pewnością fałszywa. W przypadku argumentu *tu quoque* trudno wskazać konkluzję, która uczyniłaby go w pełni zasadnym. Stanowi on zwykle jedynie próbę zmiany przedmiotu sporu.

Argumenty *ad hominem* używane są zazwyczaj w dwóch celach, które określić możemy jako perswazyjny i erystyczny. Pierwszy – to przekonanie kogoś o błędności pewnej tezy. Zwykle w takich przy-

padkach przekonywaną osobą nie jest ten, kto za pomocą *ad hominem* zostaje zaatakowany, ale jakaś osoba trzecia. Wynika to z niewielkiej skuteczności, jaką mógłby mieć tego rodzaju argument (w szczególności typu a) i b)) w przekonaniu osoby, której stawia się zarzut. Drugim celem, w jakim stosowane są argumenty *ad hominem*, jest próba uzyskania przewagi w sporze przez zmianę tematu dyskusji i skierowanie jej na inne tory. W tym przypadku zwykle osoba, której dotyczy zawarty w *ad hominem* zarzut, jest tą samą, do której argument zostaje skierowany. Do zastosowania w tym celu szczególnie predysponowane są argumenty typu c) i d); osoba, której stawia się zarzut niekonsekwencji, zostaje zmuszona do obrony, co zwykle stanowi odejście od głównego tematu sporu.

Krzysztof A. Wieczorek

Ad hominem arguments – their kinds and ways of evaluation

Summary

The article is devoted to one of the most frequently-used kind of disputes and debates – the so-called *ad hominem* arguments. The author presents the history of this kind of arguments and evolution of the meaning of the expression *ad hominem* – from the primal meaning of the word, i.e. from consensus (*argumentum ex concessis*) to the meaning of the expression today, understood as the attempt to disconfirm a statement by means of attacking the person declaring it. The author discusses four most frequently-distinguished kinds of *ad hominem* arguments, i.e. a direct personal attack, the so-called well poisoning, the “occasional” variant, and the argument of the *tu quoque* type. Next, the general rules of *ad hominem* argument evaluation are formulated, as well as ways of using it in disputes.

Krzysztof A. Wieczorek

Argumente *ad hominem* – deren Arten und Beurteilungsmethoden

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel ist einem der in verschiedenen Diskussionen und Streiten am häufigsten angewandten Argument – dem Argument *ad hominem* gewidmet. Der Verfasser stellt die Geschichte der Art des Argumentes dar und klärt die sich mit der Zeit verändernde Bedeutung der Redewendung *ad hominem* – von ursprünglicher Bedeutung „mit Erlaubnis“ (*argumentum ex concessis*) bis heutiger Bedeutung des Begriffs: eine bestimmte These zu widerlegen, indem man die, diese Ansicht verbreitete Person zu bekämpfen versucht. Besprochen werden hier die meisten Arten des Argumentes *ad hominem*: direkter persönlicher Angriff, die so genannte Brunnenvergiftung, die Variante „zu einem besonderen Anlass“ und das Argument *tu quoque*. Der Verfasser zeigt die allgemeinen Beurteilungskriterien des Argumentes *ad hominem* und dessen Anwendungsmöglichkeiten in verschiedenerlei Auseinandersetzungen.